

RAPSOD O PUŁKOWNIKU KULI-LISIE

Gdy ruszył na wojenkę,
Miał siedemnaście lat,
A serce gorejące,
A lica miał jak kwiat.
/Chłopięcą jeszcze duszę
I młode ramię miał,
Gdy w krwawej zawierusze
Szedł szukać mąk i chwał./bis

Lecz śmiał się śmierci w oczy,
A z trudów wszystkich kpił,
Parł naprzód, jak huragan,
I bił i bił i bił.
/A chłopcy z nim na boje
Szli z pieśnią, jak na bal,
Bo z dzielnym Komendantem
I na śmierć iść nie żał./bis

Nie trwożył się moskiewskich
Bagnetów, lanc, ni dział,
Docierał zawsze z wiarą
Tam, dokąd dotrzeć chciał.
/Gdy szedł zaś w bój ostatni,
Miał lat dwadzieścia dwa —
A sławę bohatera,
A moc i dumę lwa./

Świsnęła mała kula
I grób wyryła mu,
Bohaterowi łożę, —
Posłanie wieczne lwu.
/Rycerski pędził żywot,
Rycerski znalazł zgon;
Armaty mu dzwoniły,
A nie żałobny dzwon./bis

Chorągwie się skłoniły
Nad grobem, na czci znak,
A stara brać żołnierska,
Jak dzieci, łkała tak.
/Sam nawet Wódz Naczelny
Łzy w dobrych oczach miał,
Ukochanemu chłopcu
Na trumnę order dał./bis

A wiecie wy żołnierze,
Kto miał tak piękny zgon,
Kto tak Ojczyźnie służył —
Czy wiecie, kto był On?
/Otwórzcie złotą księgę,
Gdzie bohaterów spis,
Na czele w niej widnieje:
Pułkownik Kula-Lis./bis